

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry Państwu. Przy mikrofonie Audycji Kulturalnych Anna Karna. Dziś chcielibyśmy opowiedzieć o najnowszym wydawnictwie Narodowego Centrum Kultury. Jest to niezwykle obszerne opracowanie pt. "Kultura versus kultura masowa" prof. Krzysztofa Wieleckiego, profesora socjologii, filozofa, badacza kultury, który jest dziś naszym gościem, dzień dobry.

KRZYSZTOF WIELECKI: Dzień dobry.

ANNA KARNA: Od zarania dziejów człowiek jest twórcą kultury, ale kultura masowa w historii naszego istnienia jest dość nowym zjawiskiem. Kiedy rodzi się kultura masowa?

KRZYSZTOF WIELECKI: Jeżeli by tak ściśle pojęcia się trzymać, to znaczy odpowiedzieć na pytanie, kiedy to pojęcie kultury masowej wchodzi do nauki, no to jest XVIII, XIX wiek tak naprawdę, jeszcze bardziej XIX. Bo kultura masowa, moim zdaniem dosyć niesłusznie jest rozumiana z masową emisją tej kultury, czyli z produkcją masową, czyli to już na pewno XIX wiek, może troszkę wcześniej. No i wtedy istnieją techniczne możliwości do tego, żeby wszystko powielać w dziesiątkach, setkach tysięcy, a nawet milionach egzemplarzy.

ANNA KARNA: A czemu powiedział pan profesor, że niesłusznie tak rozumiemy to pojęcie?

KRZYSZTOF WIELECKI: Dlatego że to jest oczywiście kwestia konwencji językowej czy właśnie sposobu rozumienia, ale wydaje mi się, że spostrzeżenie, że kultura masowa to jest ta, która jest emitowana masowo, jest po prostu trywialne. Dlaczego trywialne? Bo nie wiadomo, co z tego wynika. Masowo można np. świetne wystawienie Szekspira przez telewizję puszczać i to jest kultura masowa, i można, nie chcę tu jakichś negatywnych przykładów dawać, ale powiedzmy Kaczora Donalda z hamburgerem w dziobie popularyzować. Ja nie mam nic ani Kaczora, ani do hamburgera, ktoś lubi, proszę bardzo, tylko że na tym też masowość polega, że wszystko jedno, czy jesteśmy z Pernambuco czy Warszawy, czy z dowolnego miejsca na świecie, to to jest nasza kultura. Nasza, czyli czyja? Niczyja, dlatego że kultura, w sensie ścisłym, jest wytworem ludzi, którzy poprzez nią tworzą sobie taką ekosferę. Sferę właściwą dla człowieka nawet już naturalną, prawda, choć wydawałoby się, że przyroda jest bardziej naturalna, ale to nawet Darwin pisał, że teoria doboru naturalnego właściwie nie stosuje się do człowieka, bo człowiek wytwarza kulturę, która wszystkie te prawidłowości biologiczne załamuje jakoś i zmienia, i że ta kultura staje się właściwie naturalnym środowiskiem, czego darwiniści w naukach społecznych nie doczytali, ale on tak naprawdę pisał. Chcę przez to powiedzieć, że jakieś inne cechy chyba tej kultury są potrzebne do tego, żeby sensownie mówić o niej, że jest kulturą masową. Ja bym powiedział tak, że z kulturą jest jak z towarami. Są towary sypkie, czyli masowe, które można nakładać łopatą, które można koparką przesuwać, np. nikt nie kupuje węgla w ten sposób, że węgielek po węgielku, tylko prosi 2 tony węgla i tyle, bo to jest towar masowy, tu jest wszystko jedno, co się na to składa, bo właściwie wszystkie elementy są takie same. Tak samo jest z dziełami sztuki, że mogą być takie dzieła sztuki, które po prostu jak odkręcimy kran, to po prostu leci, jak tam, nie chcę nikogo obrażać,

ale powiedzmy jakieś seriale, w których liczy się tak naprawdę zysk, a produkcja kultury jest bardzo droga, zwłaszcza emitowana przez środki masowego przekazu tzw. Jeżeli ona jest droga, to musi być jak najwięcej na ilość tego sprzedane, a ponieważ gdybyśmy chcieli do naprawdę inteligentnych ludzi kierować swój przekaz, no to ich tam jest pewnie, wg krzywej dzwonowej Gaussa, z 10-15%. No to byśmy nie sprzedali. To znaczy sprzedalibyśmy, ale tak mało, że nie zrobilibyśmy na tym, a tu chodzi o zysk, ponieważ kultura jest towarem, i to towarem sypkim. Czyli im więcej tą łopatą tam nałożymy tego, tym więcej zarobimy. Taka fikcja rządziła wyobraźnią Polaków po odzyskaniu niepodległości, kiedy mówiono, że teatr np. ma się utrzymać z biletów i publiczność głośnie nogami. Takie zupełnie kretyńskie, przepraszam, powiedzenie, bo żaden przyzwoity teatr nigdy się nie utrzyma, dlatego że on jest adresowany właśnie do 20-25%, to góra. Nie wszyscy pójdą do teatru, nie wszyscy mają blisko. Krótko mówiąc, to jest interes całego społeczeństwa, żeby ta awangarda kultury była możliwie na najwyższym poziomie. Od tego, jaki jest poziom elit kulturalnych, elit wykształcenia danego społeczeństwa, zależy los całego tego społeczeństwa, a zwłaszcza dzisiaj. Kiedyś, rzeczywiście, dochód narodowy, żeby już się trzymać ulubionego argumentu tych ludzi z wąskim czółkiem, co to krzyżeli: "Gospodarka, głupcze, gospodarka!", no dzisiaj trzeba powiedzieć: "Nie. Kultura i edukacja, głupcze". Dlatego że świat też się zmienił i dzisiaj ogromna część, i to większa część dochodu narodowego każdego cywilizowanego kraju jest wytwarzana w sferze przetwarzania informacji, ale co więcej, dzisiaj stoimy wobec tak dramatycznych i wielkich problemów, problemów ekonomicznych, problemów klimatycznych, problemów moralnych. Czego by nie dotknąć, to jesteśmy w stanie jakiegoś bardzo głębokiego, dramatycznego kryzysu. Bardzo być może, że takiego kryzysu, który jest dla nas kwestią być albo nie być, i to dla całej ludzkości, a tego typu problemy, tak fundamentalne, tak ostateczne, wymagają zdolności bardzo zaawansowanego myślenia abstrakcyjnego, ogromnej wrażliwości. A to jest funkcja właśnie rozwoju umysłu, rozwoju moralności, rozwoju zdolności do uczuć wyższych. A to z kolei jest funkcją wychowania poprzez komunikację z odpowiednio skomplikowaną, wyrafinowaną kulturą. Dzisiaj, jeżeli ta awangarda intelektualna nie znajdzie rozwiązań tych dramatycznych problemów, to wszyscy zginiemy albo przynajmniej wszystkim nam będzie źle. Ja już nie chcę odwoływać się do tego, co jest kwestią rozwoju tożsamości człowieka, osiągnięcia coraz wyższych poziomów rozwoju człowieczeństwa w człowieku, bo to jest argument, który trafi do ludzi, których nie trzeba przekonywać, bo oni i tak już są przekonani, natomiast moje argumenty są adresowane do ludzi, właśnie wąskiego czoła, którym chciałbym powiedzieć, że poszerzcie sobie, zdejmijcie sobie, kotki puszyste, te klapki z oczu, dlatego że to jest kwestia również Waszego być albo nie być, bo jednak "kultura i edukacja, głupcze".

ANNA KARNA: W swojej książce przytacza pan opinie i badania wielu naukowców, którzy skupiają się na badaniu kultury. M.in. Macdonalda, który twierdził, że kultura masowa powstała, a w pewnej mierze jest tym do dziś, jako pasożytnicza, rakowata narośl na wyższej kulturze. Na ile jest to panu bliskie twierdzenie i dlaczego jest tak ważne, żebyśmy rozumieli zagrożenia tej kultury, gdzie tkwią zagrożenia kultury masowej dla nas?

KRZYSZTOF WIELECKI: Tak, zgadzam się z tym, choć oczywiście to nie wyczerpuje całego dramatyizmu tej kultury masowej. Po pierwsze, on zwraca uwagę na to, że np. tutaj, przepraszam, ale moim negatywnym bohaterem, czarnym typem, gdy chodzi o kulturę, jest Andy Warhol, który pokazał, wydawałoby się, że pokazał, bo oczywiście nie ma racji z gruntu,

ale starał się pokazać, że tak naprawdę nie ma takiej kwestii jak artyzm, bo mieszamy wszystko jedno co z czymkolwiek innym i zestawiamy właśnie Mona Lisę z butelką Coca-Coli czy z puszką fasoli, czy jeszcze wszystko jedno z czym, czyli taki kretyński kolaż robimy, i o co chodzi? Żeby przekłuć balon tej kultury wyższej, prawda. No to przekuliśmy ten balon kultury wyższej i dzisiaj mamy ludzi, których sprawą kulturową jest to, co po prostu ich kastruje intelektualnie, przepraszam za dosadność określenia. Ale co więcej, odbiera to szansę komunikacji z kulturą wyższą, bo ta jałowa kultura masowa nie ma wystarczająco dużo wątków, bo trzeba przecież, żeby była kupowana, to ona musi bombardować coraz to nowymi wątkami, coraz to bardziej zaskakiwać. W związku z tym też narcyzm produkuje w nas, wytwarza, dlaczego? Dlatego że uczy nas, że jesteśmy po prostu kochanymi klientami, jesteśmy kochanym elektoracikiem, bo ten rynek się rozciąga też na politykę, na kulturę, na wszystko, że jakaś początkująca gwiazdka, która wdzięcznie równością dusza, krzyczy do nas na początku koncertu: "Kochani, kocham was". No pewnie jak kochani, no to pewnie kocha, prawda? Ale po co ona nam to mówi? Ona nas chce uwieść, jeszcze nie zaczęła, już nas chce uwieść. Okazuje się, że jeżeli się wysmarujemy odpowiednim kremem, to będziemy tego wari. Czyli wartością tu jest krem, który nadaje wartość człowiekowi. Oczywiście, nie chcę przesadzać. To nie jest tak, że my jesteśmy idiotami i w związku z tym wszystko to kupujemy. Doskonale wiemy, że gdzieś to trzeba w jakiś nawias wziąć. Tylko że jedni biorą to w większy nawias, drudzy w mniejszy, a stopniowo, rok po roku, dziesięciolecie po dziesięcioleciu, w coraz mniejszy nawias i coraz bardziej żyjemy w tym getcie kultury masowej. Co więcej, jeszcze dorabiamy do tego ideologię, że ona jest demokratyczna, bo ona odpowie. No po prostu, niech ludzie sobie oglądają czy słuchają tego, co chcą. No dobrze, ale kultura wyższa służy m.in. do tego właśnie, żeby ten poziom człowieczeństwa w człowieku, zdolność wyższych form intelektualnej pracy, jak np. myślenie abstrakcyjne, myślenie problemowe itd., uczucia wyższe. One się rozwijają m.in. dzięki obcowaniu właśnie z wartościową kulturą. Tym ona się różni od kultury masowej, że ta nas spłaszcza, że ta powoduje, że jesteśmy coraz bardziej banalni, coraz mniej żywi intelektualnie, coraz bardziej martwi i coraz bardziej zakochani w sobie. Ja specjalnie w tej książce powołuję się na wiele koncepcji psychologicznych tych wielkich psychologów, którzy pokazywali, że człowiek jest kimś w drodze. To również ma poparcie w wielu ważnych koncepcjach filozoficznych. Gabriel Marcel napisał, że właśnie homo viator, czyli człowiek w drodze, człowiek podróżujący. Czyli człowiek jest kimś w drodze. W jakim sensie? W tym sensie, że rodzimy się niewinni, i mówiąc szczerze, dosyć głupawi i mało wrażliwi, i bardzo dobrze. Ale przez całe życie mamy tę wielką szansę rozwijać się, osiągać coraz wyższe i wyższe poziomy. Nie wiem, czy pani wie, że Maslow obliczył, że do tych 2 najwyższych poziomów rozwoju dochodzi zaledwie 1% ludzi.

ANNA KARNA: 1%, tak.

KRZYSZTOF WIELECKI: Rozumiem, że to jest jakaś tragedia. Pytanie, co nas trzyma za nogi i nie daje wspiąć się wyżej po tej drabinie możliwego rozwoju człowieka. 90 kilka procent z nas ma szansę dojścia do tych najwyższych poziomów. Czemu tylko 1 dochodzi? Co nas trzyma za nogi? No więc kultura masowa i brak kultury wyższej z całą pewnością jest nie jedynym, ale z całą pewnością jest jednym z ważnych czynników. Oczywiście, że każdy ma prawo być radosnym kretynem i człowiekiem bez wrażliwości, tylko że wszyscy za to płacimy cenę, a zwłaszcza ci, którzy muszą żyć z takimi. Teraz jaka jest jakość społeczeństwa, które składa się w większości z radosnych kretynów? Stąd edukacja powszechna jest koniecznością, a ta edukacja powszechna powinna operować na kulturze wyższej właśnie. Ale tymczasem klienci

tej edukacji powszechnej, bo już wiemy, że to są klienci i oni się czują klientami, mają roszczenie. Mianowicie że czemu dzieci mają się uczyć takich rzeczy, co to w ogóle do niczego im nie będzie potrzebne i to jest strasznie nudne. Na dodatek ten narcyzm, o którym mówiłem, narcyzm w dużej mierze kulturowy czy inspirowany przez kulturę, on powoduje, że mamy też taki stosunek, że jak czegoś nie rozumiemy, to uważamy, że to jest głupie, no bo przecież nam niczego nie brakuje, jesteśmy tak cudni, że bardziej nie można, prawda. W związku z tym, jeżeli czegoś nie rozumiem, to to musi być głupie, w związku z tym od razu to odrzucamy.

ANNA KARNA: Powiedział pan profesor o tym, że kultura masowa jest nazywana kulturą demokratyczną. Możemy więc przypuszczać, że wielu też twierdzi, że w związku z tym jest kulturą bardzo tolerancyjną, a tymczasem pan pisze, że kultura masowa jest jednym z najistotniejszych czynników wykluczenia społecznego.

KRZYSZTOF WIELECKI: Wykluczenia, budowania totalitarnych struktur kulturowych, społecznych, w ogóle totalizowania społeczeństwa, tak, będę się tego kurczowo trzymał, ale mam po temu argumenty. Pierwsze pytanie, uważam, że trafiła pani w dziesiątkę. Tak, to jest jedna z najważniejszych kwestii, nie tylko tej książki, ale w ogóle świata, w jakim żyjemy. To jest kwestia właśnie demokratyczności rzekomej, a druga to jest kwestia tolerancji. To są dwie bardzo ważne kwestie, które wystarczają do tego, żeby obalić mit kultury masowej jako kultury uprawnionej, uprawomocnionej. No więc zacznijmy od tej demokracji. To nie jest tak. Dlatego że jeżeli ktoś chce, czy nie chce nawet korzystać z kultury masowej, to ona i tak jest wszędzie. W windzie, hotelu, restauracji, coś tam brzęczy z boku. Ja mam brata kompozytora, on po prostu cierpi, bo zewsząd atakują go dźwięki prymitywne dla niego. Oczywiście my w większości tego nie słyszymy, ale to chyba nie przemawia na korzyść. Takie hasło, dowiedziałem się dzięki redaktorom tej książki, że to skamandrytów, ja myślałem, że to Wańkowicz wymyślił. To skamandryci wymyślili takie hasło: "nasz środek na przeczyszczenie", w okresie międzywojennym chodziło podobno. Mianowicie, działa łagodnie, nie przerywając snu. No to jeżeli działa tak łagodnie, że nie przerywa snu, to może już lepiej tego nie stosować, gdy chodzi o kulturę. To jest wszędzie. Bez żadnego wysiłku, nie wychodząc z domu, siedząc w swoim samochodzie, wszędzie mamy dostęp do tej kultury, ona jest właśnie tak jak polip, wypełnia wszystko i wypiera wszystko, ale też wchodzi w wartości kultury, w formy kultury wyższej i następnie jakby wyżera środek, i potem te formy prawdziwej kultury, ta Mona Lisa, te jakieś dramaty Szekspira w rodzaju "Romeo i Julii", prawda, już absolutnie wyeksploatowane, tylko na poziomie 0,01 wartości tego utworu właściwie sprawiają wrażenie, że to jest cały czas kultura wyższa. No tak naprawdę tam jest ta łapa tej kultury masowej, która rusza tą pacynką, tą wydmuszką. Ona jest bardzo łatwo dostępna. Natomiast jeżeli ktoś chce posłuchać naprawdę dobrej muzyki, to niestety to kosztuje i to wymaga, żeby np. wyjść z domu, to wymaga kupowania płyt, które są bardzo drogie, no bo właśnie, ponieważ one nie sprzedają się w wielkiej ilości, to koszt jednostkowy jest drogi. To wymaga kształcenia się, to wymaga np. tego, żeby w dzieciństwie poświęcić dużo czasu, żeby chodzić na zajęcia z muzyki, z teatru, z czegoś tam innego, żeby po prostu w ogóle chodzić do teatru, do filharmonii i w wiele innych miejsc. Wymaga oczywiście kupienia biletu itd., itd. W związku z tym naprawdę jest to, ta kultura masowa jest demokratyczna, demokratyczna w tym sensie, że ona jest wszechogarniająca, ale nie mamy wyboru, bo demokracja polega na możliwości wyboru, na wolności wyboru. Tak naprawdę tylko niektórzy z nas mają ten wybór. I znowu widzimy, że tutaj mamy mechanizm odtworzenia elit społecznych, struktury społecznej, ponieważ ci ludzie,

którzy teraz są przy pieniądzach czy przynajmniej mają ten kapitał edukacyjny, tak to nazwijmy, oni będą inwestowali w rozwój kulturalny swoich dzieci. I kompetencje tych dzieci, gdy dorosną, będą na tyle wysokie, że oni znowu będą zajmowali wysokie pozycje. Teraz wobec tego, jeżeli te kwalifikacje umysłowe ma tylko wąska warstwa tych elit wykształcenia, no to jest jasne, że ona się potem odtwarza. To jest demokracja? No nie, bo demokracja polegałaby raczej na tym, że wszyscy, którzy mają dość zdolności, mają szansę tego awansu. A tu trzeba mieć i zdolności, ale też ogromnie zaprzec się, no albo mieć rodziców i ich mądrość. Proszę, zwróćcie Państwo uwagę, jak niedemokratycznie rodzice traktują swoje dzieci. Im niższa warstwa, tym bardziej dzieci są wychowywane w błogiej wolności. Mogą robić, co im się żywnie podoba, a im wyższa warstwa, tym bardziej te dzieci żyją w reżimie, muszą chodzić na bale, muszą chodzić do teatru, muszą czytać książki itd., itd. I taką cenę się płaci za to, że potem się ma tą wyższą pozycję. I kluczem do tego jest kultura. Ale druga sprawa to jest ta sprawa tolerancji, o której pani mówiła i która moim zdaniem też jest kluczowa. Otóż, kultura masowa narzuca nam pewne formy. To nie jest tak, że tylko kultura wyższa. Kultura wyższa też narzuca pewne formy, co jest eleganckie, co jest mądre. Otóż, kultura masowa robi dokładnie to samo, tylko w skali masowej, czyli można ją nazwać bronią masowego rażenia i ja często mówię właśnie o kulturze masowego rażenia raczej. Ale także proszę zwrócić uwagę, że wydaje się, że to jest taka kultura, która pozwala nam żyć demokratycznie i pospołu, dlatego że wszyscy potrafią się z nią skomunikować, więc możemy sobie spokojnie porozmawiać o ostatnich wypadkach bohaterów naszego ulubionego serialu. Tak jest i nie jest, dlatego że z drugiej strony, ta kultura masowa zamyka nas w gettach, zamyka nas po pierwsze w pewnych właśnie takich oczywistych przekonaniach, które wcale nie wynikają z naszej mądrości, tylko z tego, że nam zostały narzucone. A to są najczęściej przekonania takie, które się najlepiej sprzedają. Czyli jesteśmy w pewnych stereotypach utrzymywani, wychowywani do myślenia w kilku tak naprawdę stereotypach. Na tyle prostych i płaskich, żeby większość nie miała z tym problemu. Przecież wszystko, co ma jakąś wartość w naszym życiu, wymaga wysiłku. No a my chcielibyśmy być mądrzy, inteligentni i kulturalni bez wysiłku i kultura masowa mówi: "Chodźcie, kotki puszyste, my was jeszcze pogłaszczemy za uszkiem", prawda. I głaszczcie nas za uszkiem, a potem jest tak, że oglądamy nawet ten sam serial, matka z córką, mąż z żoną czy tam ktokolwiek, nawet ludzie najbliżsi, tak naprawdę każdy jest zamknięty w swoim jakimś kręgu i tak naprawdę to jest relacja nie pomiędzy nami, tylko koło nas. My siedzimy koło siebie, od czasu do czasu coś powiemy: "Ale jej powiedział" albo "Jak on to mógł zrobić", ale tak naprawdę jesteśmy odseparowani od siebie, bo jest ten pośrednik telewizora np. I nasza relacja nie przebiega bezpośrednio w tych ciepłych relacjach "ja-ty", tego "my" nie ma, dlatego że to jest relacja "ja-źródło nadające komunikat kulturowy-i ty".

ANNA KARNA: A na koncercie symfonicznym jest inaczej?

KRZYSZTOF WIELECKI: Na koncercie symfonicznym jest może o tyle inaczej, że musimy być zbiorowo, że musimy siedzieć koło siebie, że ktoś zakasłał, że ktoś odwrotnie, że patrzymy, a ktoś ma zachwyconą minę: "Aha, to chyba przegapiłem, to muszę zacząć słuchać", że potem jest przerwa, w tej przerwie ludzie spotykają się. No przecież w Filharmonii Narodowej np. to jest cały rytuał tych przerw, prawda, tam ludzie się rozpoznają trochę, sprawdzają, kto przyszedł, kto nie przyszedł, prawda. Jeżeli się spotykają, to mówią sobie: "Koniecznie musimy się spotkać, bo dawno się nie widzieliśmy" albo "Chodźmy tu, zdążymy na małą kawę, jest o czym rozmawiać", "Ale pierwszy akt tej sztuki, to trzeba powiedzieć, że reżyser...", i zaczyna

się rozmowa, zaczyna się wymiana poglądów. No oczywiście, i na temat tego serialu można dyskutować, tylko po pierwsze, miałość tej kultury masowej sprawia, że tematy naszych rozmów są miałkie, a jakie to ma znaczenie? Otóż takie, że albo w naszych relacjach komunikujemy się w tych najgłębszych warstwach naszej osobowości albo właśnie w tych zupełnie takich zewnętrznych, nieistotnych. Więc kultura masowa podpuszcza nas do tego, żebyśmy się na poziomie bardzo błahym komunikowali, a kultura wyższa wymaga jednak zdefiniowania jakichś głębokich przeżyć emocjonalnych, intelektualnych, wyrażenia tego w słowie, co już sprawia, że rozwijamy się intelektualnie i emocjonalnie, no i teraz skomunikowania się z drugim człowiekiem.

ANNA KARNA: Skoro jest tak, że od kultury masowej nie ma ucieczki, bo ona wszędzie jest, ona nas otacza z każdej strony, to gdzie jest klucz? To co możemy zrobić?

KRZYSZTOF WIELECKI: Z jednej strony nie ma od niej ucieczki, z drugiej strony nawet kiedy jesteśmy świadomi, tak, ja jestem od dłuższego czasu bardzo sceptycznym, krytycznym obserwatorem kultury masowej, wobec tego widzę te różne mechanizmy, te macki, które ta kultura masowa wyciąga i właśnie działa łagodnie, nie przerywając snu, że chciałoby się Szekspirem odpowiedzieć: "Więc śpij, książę". No i my jak książęta, prawda, śpimy ululani przez tę kulturę masową. Czy mnie to nie dotyczy? Tak, mnie to też dotyczy. Mimo że ja wiem, jak to się dzieje, mimo że ja rozumiem szwy, a jednak w jakiejś mierze też zaczynam myśleć, mówić stereotypami przejętymi z tej kultury masowej, również dlatego, że ludzie koło mnie o tym rozmawiają. To właśnie działa łagodnie, nie przerywając snu, właściwie oddychamy tym powietrzem. No trochę to, co oddychamy, to coś tam nam się odkłada w płucach. I coś nam się odkłada w mózgach, jeżeli uszami, oczami i wszystkim, czym się da, chłoniemy tę kulturę masową. To nie jest tolerancyjna kultura. Ona na nas wymusza, i to często tak, że my nawet nie wiemy, że ona właśnie wypełnia nas od środka i porusza naszymi szarymi komórkami. Oczywiście, nie jesteśmy zupełnie bezradni, nie jesteśmy wszechwładni, ale nie jesteśmy bezradni. Przed wszystkim, trzeba wiedzieć. Trzeba wiedzieć, dlaczego to jest negatywne. Nie jesteśmy w stanie zupełnie uciec od kultury masowej, ale trzeba umieć kontrolować siebie. Tak, że jak ja np. słyszę muzykę najbardziej tandetną i w pewnym momencie mnie zaczyna gibać, to że sam siebie muszę zapytać, co mnie gibie w tej muzyce, co mnie w tym rusza tak naprawdę? Selekcjonować i pamiętać, bo to nie jest tak, że każdy kontakt z kulturą masową od razu jest zabójczy. Jak np. cały dzień pracuję, zwłaszcza na tekstach angielskich, zwłaszcza z ekonomii, na której się znam stosunkowo najmniej, to jestem tak zmęczony po całym dniu pracy, że schodzę sobie na dół w moim domu, otwieram telewizor i wyszukuję. Najlepiej lubię western albo kryminał, prawda, western taki klasyczny, piękna rzecz. Z prawej strony, na białym koniu, nadjeżdża ten dobry, i ja już od razu wiem, że to jest ten dobry, a z lewej strony, na czarnym koniu, ten zły nadjeżdża. I teraz ja wiem, że dobro, jeżeli to jest klasyczny western, że dobro zwycięży, tylko teraz ciekawe jak. Dobrze, ale ja odpoczywam po zmęczeniu intelektualnym. Problem z kulturą masową polega na tym, że ona nas uczy odpoczywać, zanim się zmęciliśmy, czyli jeden z kluczy jest taki: najpierw się zmęczymy czymś naprawdę wartościowym, a potem dobrze, odreagowuj sobie tam, gibiąc się przy tam jakichś programach, rzeczywiście mało wartościowych. Człowiek ma prawo do rozrywki, nawet rozrywka jest czymś koniecznym, ale po pierwsze, no niechby to jednak poniżej pewnego poziomu nie schodziło, bo "ci to szkodzi", tak bym powiedział bliźniemu, który szuka klucza, a

po drugie, rozgrywaj się, dlatego że wcześniej się zmęczyłeś. Luzuj się, bo wcześniej byłeś spięty. Wakacje są takie fantastyczne, dlatego że cały rok pracujemy, a teraz możemy na legalu zupełnie nic nie robić. Ich smak polega na tym, że myśmy na to zasłużyli. Ale jakoś tak się dzieje, że wielu ludzi, jak przechodzi na emeryturę, czyli ma już kilkuletnie co najmniej wakacje przed sobą, to się duszą. Dlaczego? Dlatego że to już nie jest przerwa w pracy, tylko tak już zawsze będzie.

ANNA KARNA: Dla lepszego zrozumienia świata, w którym żyjemy, polecamy Państwu książkę prof. Krzysztofa Wieleckiego "Kultura versus kultura masowa". Panie profesorze, bardzo dziękuję za to spotkanie.

KRZYSZTOF WIELECKI: Ja dziękuję bardzo, było mi miło.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.